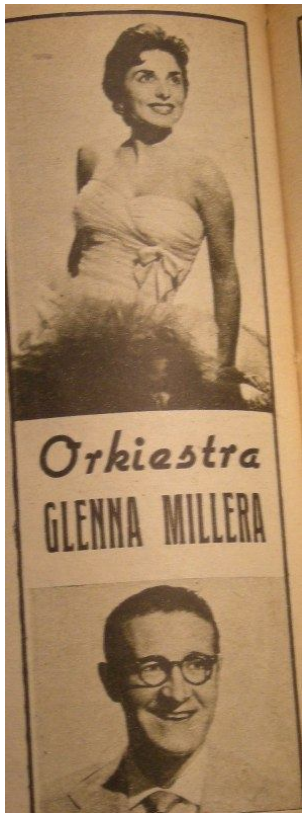


AKTUALIZACJA (05. 12. 2010 R -w śnieżny grudniowy brzask nowohucki św .  
 Mikołaj spotyka Dziadka Mroza - temat razgaworów na końcu brzasku czyli  
 przy pięknym grudniowym słońcu w Nowej Hucie!)

Wracam jeszcze do Józefa Krzeczka: Przekrój odnotował orkiestrę  
 Glenna Millera w Krakowie! Przekrój, 1957 nr 627-628, str. 27



W tym samym roku na samym początku (styczeń 1957) ów konkurs jazzowy, o którym już pisałam. I od razu sprostowanie - pomyliłam miesiące - Przekrój pisał o

**KONKURS ECHA KRAKOWSKIEGO i RADIA**

Lukowiec. Zespół Drażka dostał I nagrodę, co sala przyjęła oklaskami. A więc w sumie impreza udana — i „Echo” oraz Radio słusznie z tego powodu zadzierają nosa...

Na zdjęciach po lewej chłopcy z Nowej Huty, u dołu Czesław Lukowiec. (Fot. Pawłowski)

**JEDNA** z najprzyjemniejszych popołudniówek w kraju ma Kraków. Nazywa się ona „Echo Krakowa”, i to „Echo” wraz z Polskim Radiem urządzili wielki (dla amatorów i nieamatorów) konkurs jazzowy. Jedni grali lepiej, drudzy słabiej, ale wszyscy przyjemnie i na przyzwolonym poziomie. Tak więc na dyplomy i magnetofonowe nagrody istotnie zasłużyli. Szczególnie sympatycznie zaprezentował się zespół z Nowej Huty. Ci chłopcy, plus-minus 18-letni, z ich

be-bopem i rock and rollem byli naprawdę wdechowi. Także podobał mi się ambitny kwartet „Medium” oraz odkryty młody pianista

**DEMOKRATYCZNY SAVOIR VIVRE**  
 W ODCINKACH  
 opracował: Jan Kamyski

KRYSTYNA w Częstochowie. „Czy można wyjść w spodniach na spotkanie z chłopcem? 2. Czy wypada w moim wieku (16) nosić suknię z dekoltem? 3. Czy Brigitte Bardot jest meżatką?” — 1. Można, jeśli to chłopiec „be-bop”. 2. Jeszcze rok cierpliwości! 3. Rozwiodła się.

tym nie w kwietniu, a w lutym 1957 r. 1 Przekrój 1957, nr 618, str. 20  
 Napisałam też: „Tego nie widać, ale tam jest napisane tak: „JESTEŚMY ZACHWYCENI  
 MŁODYMI MUZYKAMI Z NOWEJ HUTY”A to podobno okrzyknięty najprzystojniejszym  
 jazzmanem tego konkursu Zdzisław Zientara z Kolorowego Jazzu!

Wiele się nie pomyliłam – oto tekst redaktora w Przekroju (może samego Mariana Eilego, znanego fana jazzu, redaktora naczelnego Przekroju) (tak jest, samego Eilego, którego cytują w „Echo“!): „Jedną z najprzyjemniejszych popołudniówek w kraju ma Kraków. Nazywa się ona „Echo Krakowa”. I to „Echo” wraz z Polskim Radiem urządzili wielki (dla amatorów i nieamatorów) konkurs jazzowy. Jedni grali pepiej, drudzy słabiej, ale wszyscy przyjemnie i na przyzwoitym poziomie. Tak więc na dyplomy i magnetofonowe nagrody istotnie zasłużyli. Szczególnie sympatycznie zaprezentował się zespół z Nowej Huty. Ci chłopcy, plus-minus 18-letni, z ich be-bopek i rock and rollem byli naprawdę wdechowi. Także podobał mi się ambitny kwartet „Medium” oraz odkryty młody pianista Łukowiec. Zespół Drażka dostał I nagrodę, co sala przyjęła oklaskami. A więc w sumie



impieza udana – i „Echo” oraz Radio słusznie z tego powodu zazierają nosa...” Czyż nie piękna recenzja dla „Kolorowego jazzu” Józefa Krzeczka? Teraz skład – jak sądzę przy fortepianie Józef Krzeczek, na akordeonie Zdzisław Zientara, a kto dalej? Nie wiem, ale wiem, że w zespole śpiewał też JERZY LEPA, który przybył do Nowej Huty z Kanady.

**Cool**  
**Be-Bop**  
**Dixieland**  
**Rock'n Roll**

— oto repertuar jaki zaprezentują nam

**JUŻ — W DNIU 27**  
**STYCZNIA**

uczestnicy występu finałowego  
Wielkiego Konkursu Jazzowego

„Echa” i Polskiego Radia.  
Gdzie i kiedy można będzie otrzymać bilety? —  
O tym napiszemy już w najbliższych dniach!

O tym akurat pisało „Echo Krakowa” zapowiadając finał konkursu!

Echo Krakowa 1957, nr 14 str. 1

# Final Konkursu „Echa“ i Radia niedaleko... a co robią nasi finaliści?

Oto garść niedyskrecji z przedfinalowych przygotowań

„Medium”, „Elektro”, „Drażka”, „Kolorowy Jazz”, „Stomp-B”. Dziewięć zespołów i trzech solistów brać będzie udział w finale Konkursu „Echa” i Radia. Gdzie? W sali Filharmonii Krakowskiej. Kiedy? Już niedługo: w niedzielę 27 stycznia! Czasu pozostało niewiele a „konkurencja” silna. Dla niektórych będzie to pierwszy „naprawde publiczny” występ. Trzeba przed nim solidnie „potrenować”. Spróbujmy zobaczyć czym żyją w tych dniach niektórzy uczestnicy Konkursu...

**W SZKOLE ŚRUDZICZNEJ**  
— Jednemu z członków naszego zespołu urodziło się dziecko: ten przecie rano, tamten po południu; inny wieczerem... Próby trzeba zacząć dorwuzco — mówi opiekun zespołu PSSM prof. Lesław Lito. — Regularnie ćwiczymy tylko raz w tygodniu we wtorek od 8 do 8 wieczór. Tak przewiduje statuta zespołu. W każdym razie w finale bierzemy udział i w takim samym składzie jak podczas eliminacji...  
— Może jeszcze coś o naszym zespole?  
— Istnieje przeszło rok i na swoim koncercie ma już 8 występów przed mikrofonem Krakowskiej Filharmonii.

**KRAKÓW — WARSZAWA — KRAKÓW**  
Rozmawiamy z przedfinalowcem zespołu „Drażka-Kalwiskiego”.  
— Przygotowania? No cóż, gramy cały czas. Co gramy? Ostatnio na balach w Warszawie...  
— Na balach?  
— No tak! Z konieczności! Obsługujemy karnawał warszawski, bo tam lepiej płaca niż w Krakowie... Technicznie wyglądamy tak: sobota rano — wyjazd pociągiem, sobota wieczór — zaczynamy grę, niedziela rano — kończymy i idziemy do hotelu...  
— Miejsca rezerwujecie?  
— Po co? W niedzielę, w dzień hotelu za dusze. Wieczór znowu gramy gdzieś kilka godzin i w noc wracamy śpiącymi. Można się przeważnie odzyskać...  
— W takich to — wcale niełatwych warunkach — musimy pracować, bo jednak trzeba z czegoś żyć. Trudno myśleć wtedy o systematycznym podnoszeniu swego poziomu artystycznego. Ale na final Konkursu „Echa” czekamy z niecierpliwością.

**„SKRĘCIE KARKI”**  
— To nieprawda, że przyjechałem z Kanady specjalnie na Konkurs „Echa” i Radia, żeby pokazać jak się śpiewa „Rock’n Roll” — śmieje się Jerzy Lepa. — Do kraju przybyłem kilka lat temu, a w nowohuckim „Kolorowym Jazzie” śpiewam mniej więcej od roku. Oczywiście i w finale chcemy dać dwa lub trzy „kawałki” „Rock’n Rollu” o ile starczy nam czasu...

— Na przygotowanie?  
— Nie! Na wykonanie. Występ 10-minutowy to jednak bardzo mało! Zresztą i z przygotowaniem mamy niemało kłopotu. Zespół składa się ze studentów i uczniów, a teraz sesja i półroczce...  
— Wobec tego wypada wam życzyć „skręcenia karku” i na egzaminie konkursowym i na wszystkich innych!

**LACZY NAS WIBRAFON I COOL...**

„Kwartet kameralny” odwiedzi nas... słucha noca w Sali Biełkinej Filharmonii.  
— Dzieki życzliwości Dyrekcji Filharmonii możemy korzystać i z sali — ale tylko po godzinie 20.00, — i przede wszystkim z wibrafonu, który jest podstawą naszego istnienia, jako zespołu — mówi kierownik „Kwartetu” Janusz Musiał. — Wibrakon ten jest jedynym badajże w Krakowie okazem. Właściwie jest to dobrze już wysłużony, wrak, a nie instrument. Grać na nim — to dopiero prawdziwa sztuka! Silniczek elektryczny np. obraca się za szybko i trzeba go całkiem zaizolować hamować. W związku z tym wysokość tonu w czasie gry często się zmienia. Poza tym tłumienie nawalilo i też trzeba to będzie naprawić „systemem gospodarskim”. Ale czego się nie robi dla...  
— Dla jazzu. Skądże mówić dla stylu „cool”.  
— Właściwie...

**DEWIZY — PRZED WSZYSTKIM!**  
— Prawde mówiąc najbardziej interesują nas Wasze organki — mówimy p. Józefowi Żeleznakowi, kierownikowi „Elektro”.  
— Organki akordowe liczą sobie 60 cm, basowe ważą dwa kilogramy. Cały komplet sprowadzony został aż z NRD specjalnie na Konkurs „Echa” i Radia. Nasz zakład pracy — PBSE — wyprosił to jakoś w



„Kwartet kameralny” w komplecie. Od lewej: Janusz Musiał, Stefan Słonka i Edward Müller. Mezo-solistami są dwaj „Music USA” transmittowani przez. Trzeba je tylko wspólnie oświetlić i za-

Central Instrumentalnym w Warszawie. Wesoło nas to... Kocha się więc! To już jest... Teraz mamy inne... Trzeba by widać z zagranicy... wzięć dewizy!  
— Zanimujecie się kimś kameralnym? No razie isosmemy z radia zagranicznych smetofon w naszym zle, uczymy się ich i przerabiamy na... Likos się wybrnąć... my grać na oswobodniemy w finale... czymy...

1 Echo Krakowa 1957, nr 16 str. 6

## „SKRĘCIE KARKI”

— To nieprawda, że przyjechałem z Kanady specjalnie na Konkurs „Echa” i Radia, żeby pokazać jak się śpiewa „Rock’n Roll” — śmieje się Jerzy Lepa. — Do kraju przybyłem kilka lat temu, a w nowohuckim „Kolorowym Jazzie” śpiewam mniej więcej od roku. Oczywiście i w finale chcemy dać dwa lub trzy „kawałki” „Rock’n Rollu” o ile starczy nam czasu...

— Na przygotowanie?  
— Nie! Na wykonanie. Występ 10-minutowy to jednak bardzo mało! Zresztą i z przygotowaniem mamy niemało kłopotu. Zespół składa się ze studentów i uczniów, a teraz sesja i półroczce...  
— Wobec tego wypada wam życzyć „skręcenia karku” i na egzaminie konkursowym i na wszystkich innych!

**Jeszcze nie wszystko stracone...**

Pozostałe — nieliczące bilety na finał  
**KONKURSU JAZZOWEGO „ECHA” I POLSKIEGO RADIA**  
 nabywać będzie można jutro w niedzielę dnia 27 stycznia w kasie Filharmonii przy ul. Zwirzyńskiej na godzinę przed rozpoczęciem imprezy! tj. od godz. 17.  
 A więc jutro punktualnie o godzinie 18.00 spotykamy się wszyscy w wielkiej sali koncertowej Filharmonii!...

**Cena 50 gr**

**echo**

Nakład: 49.289

**KRAKOWA**

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XII Kraków, sobota 26, niedziela 27 stycznia 1957 Nr 22

A potem sam finał 27 stycznia 1957 - Józef Krzeczek i jego „Kolorowy jazz” z Domu Kultury Budowlanych z Nowej Huty zajmuje 3 miejsce!



**ZSRR wystąpił z inicjatywą przyjęcia Polski, Indii w skład Komisji Rozbrojenia. Czy obie części Korei i Wietnamu powiększą poczet członków?**

**NOWY JORK**  
 W piątek, delegacja radziecka złożyła w siedzibie Zgromadzenia Ogólnego NZ projekt magający się wejścia w skład Komisji Rozbrojenia czterech państw — Polski, Indii, z państw Ameryki Łacińskiej. Jak wiadomo, w skład Komisji Rozbrojenia wchodzi obecnie delegacja prezentowanych w Radzie Bezpieczeństwa ONZ z dwóch dni specjalna. Przeciwno

Czyż nie pięknie wtedy reklamowano koncerty, konkursy? Jakoś reklama miała to coś, chociaż się nie nazywała reklama!

I niech tam ktoś mówi, że coś gloryfikują!

Sprawozdanie:  
 Echo Krakowa 1957, nr 25, str. 3

**Kolorowy Jazz**

Z zespołu Kolorowy Jazz najbardziej frapujący (zewnątrznie!) jest harmonista p. Zdzisław Zientara — nazwany od razu przez publiczność z racji modnej bródki — Hindusem. „Hindus” — świetnie gra na akordeonie a jeszcze lepiej swoje zamiłowania do jazzu godzi z Politechniką, której jest studentem. „Kolorowy Jazz” — to studenci i uczniowie. Przeważa kierunek techniczny. Zrozumiałe — technika i rock'n'roll mają największą przyszłość!

**O Konkursie „Echa” i Radia mówią jurorzy**

**Mgr Stanisław Haraschin**  
 muzykolog

— To nie jest łatwo mówić po innych. A więc, żeby się nie powtarzać powiem tylko, że...

...widać, tak wyrasta młoda kadra muzyków jazzowych. Wiele wskazuje jeszcze braki techniczne, ale nadrabiała ambicja. Chodź, mi zwłaszcza o zespoły grające stylami nowoczesnym, mało atrakcyjnym, ale trudniejszym i muzycznie ciekawszym.

...były trudności w ocenie zespołów rozrywkowych. Brak wspólnej platformy porównawczej...

**Mgr Tadeusz Wysocki**  
 kierownik działu muzycznego PR w Krakowie

— Wrażenia? Konkurs nasz był jeszcze jednym dowodem na podziurawienie muzyki jazzowej. Co prawda nie wszystko, co słyszysz się w wykonaniu naszych zespołów amaterskich jest „jazzem” w pełnym tego słowa znaczeniu. W większości są to tylko próby „jazzowania”. Niemniej spotyka się i u nas w Polsce zespoły, mające ambicje specjalizowania się w klasycznych i współczesnych stylach jazzowych.

Stąd też organizowanie stałych konkursów jazzowych uważam za potrzebne i celowe. Konkursy takie przyczynią się do niewątpliwie do podniesienia poziomu wykonawczego naszych zespołów jazzowych, wyszukiwania młodych talentów instrumentalnych no i bliższego znanostwa z muzyką jazzową, przyczyniając się do ożywienia i renesansu w Polsce...

**Prof. St. Gajdecka**

— Organizacja? Cały przebieg finału bardzo mi się podobał. Sprawnie, punktualnie... W tej chwili nie przypominam sobie innych superlatywów...

— Publiczność? Po tym, co widziałem przed kasa, zachowanie się sali przyjemnie mnie zdziwiło. Może gwizdy — na dowód aplauzu — były niepotrzebne, ale to już jest takie nieszkodliwe nasładowanie wzorów amerykańskich.

**A oto laureaci**



Konkurs zakończony.. Członkowie „Kolorowego Jazzu” mogą już unieść z sobą cenne konkursowe trofeum: piękny radiodbiornik „Tesla” — wraz z dyplomem za zdobycie III miejsca.

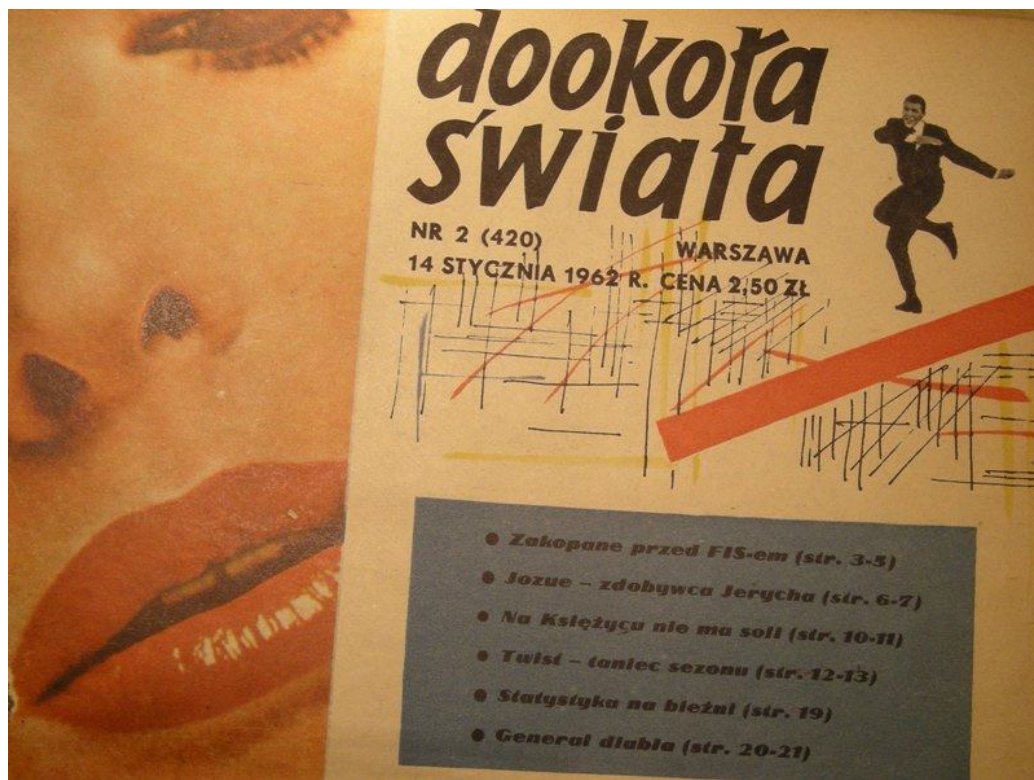
Z tyłu na pewno Józef Krzeczek, a kto na przedzie "pochodu"?

Ktoś pamięta „Hindusa”?



Tak ludzie wówczas reagowali na koncercie!!!  
Dzisiaj?  
Dzisiaj to biegamy nie wiadomo za czym dokładnie!  
Kiedy się tak cieszyliście, kiedy ostatnio byliście tacy radośni? Piękna ilustracja jazzowo-big-beatowa!





Skoro o big-beacie mowa - przeskakujemy więc do roku 1962!

Koniec I Ogólnopolskiego Festiwalu Młodych Talentów organizowanego przez Czerwono-Czarnych i redakcję „Dookoła świat”. Sprawozdawcami i wielkimi fanami rodzącego się big-beatu w Polsce byli Stefan Bratkowski i Wojciech Giełżyński. Energicznie zaś tępił go m.in. IBIS i profesor Bardini. Ten ostatni jednak potem zmienił zdanie i chwata mu!



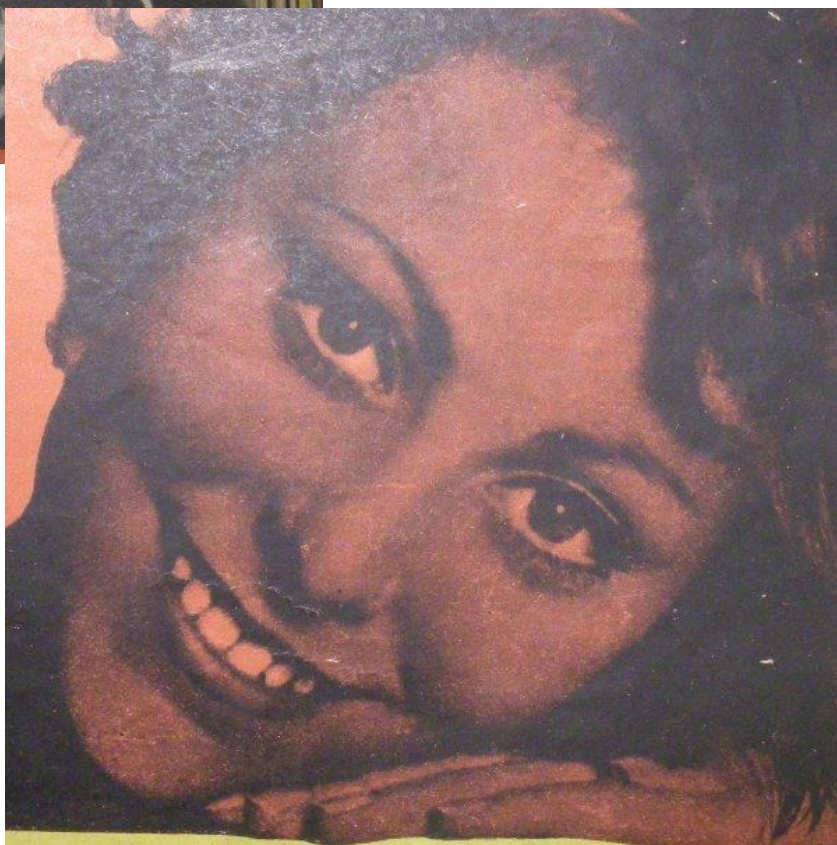
# dookoła świata

NR 5 (423)

WARSZAWA

4 LUTEGO 1962 R

CENA 2,50 ZŁ



„Czerwono-Czarni” ...i „zieloni”, czyli ci co stawiają pierwszy krok;  
młode talenty naszego konkursu piosenkarskiego. Patrz strony 20-21



**B**IG-BEAT – „mocne uderzenie” – jest nazwą nowego, popularnego stylu (rodzaju? gatunku? rytmu?) muzycznego, który daje możliwość odświeżania i przetwarzania najróżniejszych motywów: od bluesów, przez rytmy południowe, tematy jazzowe, melodie operetkowe, walce, aż po nasze piosenki ludowe i rosyjskie czastuszki. Big-beat potrafi nawet adaptować poezję Gałczyńskiego!

W stylu big-beat gra znany, ulubiony przez młodzież zespół „Czerwono-Czarnych”. Udało się nam zaprezentować go warszawskiej, tej bardziej dorosłej publiczności. Z duszą na ramieniu zapraszaliśmy na popis „Czerwono-Czarnych” i wyłowionych przezeń młodzieżowych piosenkarzy, bardzo znakomite osobistości świata teatru, filmu, muzyki, prasy, plastyki. Było wśród nich wielu ludzi znanych z wyrafinowanych gustów i zjadliwych ocen.

Gości przybyło więcej nawet niż spodziewaliśmy się, za co im raz jeszcze serdecznie dziękujemy. Odnieśliśmy wrażenie, iż nasza impreza spodobała się. Po kilku minutach chłodu i powściągliwości temperatura nagle podskoczyła o wiele stopni przy występie Helenki Majdaniec, a Adaś Hauptman wywołał burzę bisów, które odtąd towarzyszyły wszystkim niemal młodym talentom.

Zabawa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Atmosfera była taka właśnie, jak na karnawał przystało. O to nam chodziło.

Występ „Czerwono-Czarnych” i całą naszą inicjatywę przychylnie ocenili w swych programach Polska Kronika Filmowa, Telewizja Warszawska, oraz Muzyka i Aktualności; dziękujemy! Dziękujemy też „Polityce”, „Kurierowi Polskiemu” oraz „Expressowi Wieczornemu” za życzliwe sprawozdania i opinie. Z rozmaitymi sądami krytycznymi, wyrażonymi przy okazji, na ogół zgadzamy się.

Dziękujemy także IBIS-owi z „Życia Warszawy” za ostrą krytykę całej imprezy. Spodziewa-

Dziękujemy także IBIS-owi z „Życia Warszawy” za ostrą krytykę całej imprezy. Spodziewaliśmy się ataku z tej strony, bo redaktor IBIS dłuższy czas potakiwał wywodom pana Aleksandra Bardiniego, znanego z ostrego spojrzenia na wszystko w sztuce, co wyrasta z amatorstwa. Gdyby popis „Czerwono-Czarnych” i młodych talentów zakończył się w aurze sytości i zadowolenia, byłibyśmy niepokieszeni. Sam nasz bowiem pomysł był właśnie głosem w dyskusji o piosence. W wielkim skrócie rzecz można, iż jesteśmy następującego zdania: jazz,

odkąd „ochłodził się”, „ugrzecznił” i przeniósł do sal Filharmonii, stracił kontakt z masami młodzieży, stał się bożyszczem wyrafinowanych znawców oraz zwyczajnych snobów; natomiast ten styl piosenki, którym do znużenia uracza nas radio, zwany potocznie „szpilmanerią”, wytwarza nieznośną, anachroniczną atmosferę sentymentalno-czułostkoidalną i kształci fatalne gusty.

Big-beat podoba się nam, aczkolwiek nie uważamy go bynajmniej za panaceum na bolączki lekkiej muzy. Jest tylko jedną z możliwości. Są inne. Nie wiemy, na przykład, dlaczego Polskie Radio nie zainteresowało się dotychczas rewelacyjnym piosenkarzem radzieckim Bułatem Okudźwą, który sam skomponował i odtwarza około 200 arcydziełek, melodyjnych piosenek z dowcipną fabulką i kapitalną pointą? Dlaczego na fale eteru tak rzadko dostają się znakomite piosenki ze studenckich teatrzyków?

IBIS gani „manię naśladownictwa”, której rzekomo ulegli młodzi piosenkarze, wyszukani przez „Czerwono-Czarnych” i woła emfaticznie: „Tęgo zjawiska nie można tak po prostu aprobować. Trzeba albo mdleć z zachwytu, albo uderzyć na alarm”.

A po co! Po co zaraz mdleć albo wrywać włosy? Po co przeginać pałę albo wefte, albo wefte? My widzimy jeszcze inną drogę: umiar i trochę uśmiechu. Mocną przesadą jest żądanie, by czternastoletni chłopak, a nawet dziewiętnastoletnia dziewczyna mieli od razu swój własny styl. Dobrze, że nie brak im muzykalności i żywiołowego temperamentu. Może znajdą swój styl, gdy dojrzeją. Życzymy im tego. Może nie znajdą – wtedy zapewne zejną z estrady i dziury w niebie nie będzie. Najgorzej, gdyby się stali jeszcze jednymi tuzinkowymi, sztampowymi piosenkarzami. Ale możemy IBISA zapewnić, że to właśnie jest naszą szczególną troską i wespół z Estradą szczerą czynimy wszystko, by temu zapobiec. Nie mamy zamiaru kreować nowych gwiazd-efemeryd; pragnęliśmy po prostu pokazać, że wśród młodzieży są talenty większe od uznanych „sław”.

IBISA złości, że śpiewają przeważnie po angielsku i „małpują” światowych tuzów piosenkarskich. Co do pierwszego – zgoda. Pretensje radzimy skierować pod innym adresem. Sami też apelujemy do autorów o teksty nadające się do śpiewania w stylu big-beat. Co do drugiego zarzutu: przede wszystkim – nie całkiem odpowiada prawdzie. Po wtóre – jeśli nawet tu i ówdzie jakaś fraza przypomina Presleya,

Steela czy Dalidę, nie jest to jeszcze tragedią. Szczerze mówiąc wolimy dobre naśladownictwo niż złą oryginalność.

Wreszcie problem natury społecznej: że nasze młode talenty, przedwcześnie wylansowane, staną kiedyś na życiowym zakręcie i okaże się, iż nie są zawodowcami, nie mają więc szans na artystyczną karierę, a nie zdążyli zdobyć innej profesji, opanowani manią piosenkarską.

To rzeczywiście jest niebezpieczeństwo. Takie samo, jak uprawianie przez młodzież sportu. Każdy marzy o laurze olimpijczyka, nie każdemu się udaje. Ileż z tego rozczarowań. Czy więc nie uprawiać sportu?

Michał Radgowski zauważył w „Polityce”:

„Jeśli już zachodzi konieczność nieodrabiania lekcji, lepiej spędzać czas na graniu i śpiewaniu, niż na waleśnianiu się po ulicach – lub – nie daj Boże – jakichś burdach”.

Jesteśmy tego samego zdania. Wielcy piosenkarze rodzą się w rozśpiewanych narodach. I przeważnie nie wychodzą ze szkół artystycznych. Edith Piaff i Yves Montand są dziećmi ulicy.

Big-beat - „mocne uderzenie” - jest nazwą nowego, popularnego stylu (rodzaju? Gatunku? Rytmu?) muzycznego, który daje możliwość odświeżania i przetwarzania najróżniejszych motywów: od bluesów, przez rytmy południowe, tematy jazzowe, melodie operetkowe, walce, aż po nasze piosenki ludowe i rosyjskie czastuszki. **(Kurde, jak kombinowali nawet do big-beatu trzeba było wkładać rosyjskie pieśni ludowe - ale czego się robiło dla .... rock and rolla w Polsce!)**

Big-beatu potrafi nawet adaptować poezję Gałczyńskiego!

Nasi sprawozdawcy spotkania warszawskiej publiczności z Zespołem „Czerwono-Czarnych“ oraz „młodymi talentami“ rozpoznali na tym tylko skrawku sali, objętym przez obiektyw, następujące osoby:

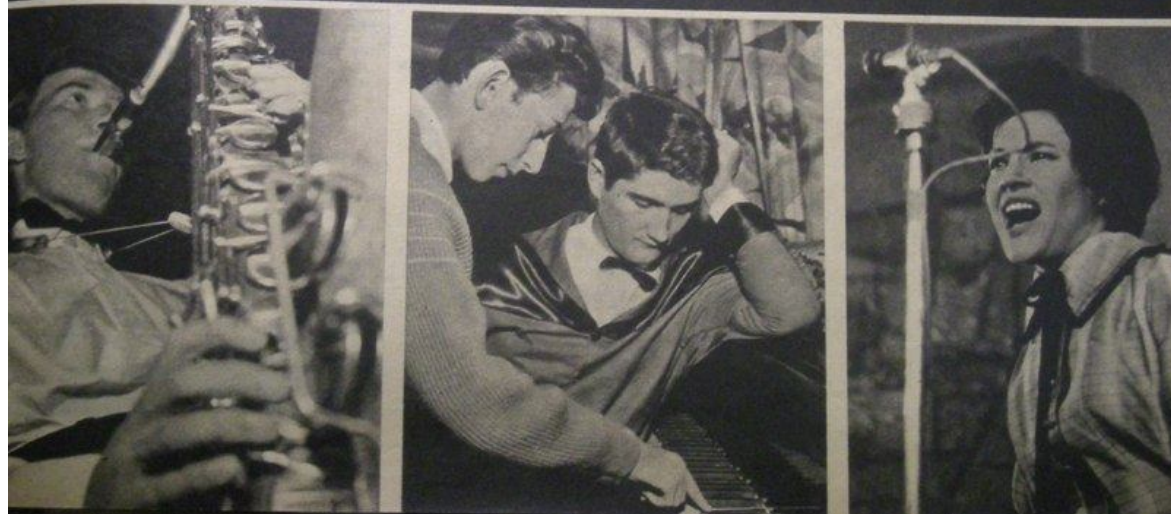
- 1) Grupa redaktorów i reżyserów „Telewizji Warszawa“
- 2) Adam Pawlikowski — aktor
- 3) Julian Puchalski — „Szpilki“
- 4) Krystian Barcz — TV
- 5) Roman Waschko — krytyk muzyczny
- 6-7) Stanisław Dygat i Aleksander Bardini
- 8) Henryk Zdanowski — „Polityka“
- 9) Józef Tejhma — przew. Związku Młodzieży Wiejskiej
- 10) Michał Radkowski — „Polityka“
- 11) Kazimierz Dziewanowski — „Świat“
- 12) Włodzimierz Gierłowski — kier. Wydz. Propagandy KC ZMS
- 13) Wiesław Adamski — sekretarz KC ZMS
- 14) Waldemar Mościcki — sekr. komisji prasowej KC ZMS
- 15) Henryk Tomaszewski (niewidoczny na zdjęciu)
- 16) Olgierd Budrewicz — „Przekrój“
- 17) realizatorzy Polskiej Kroniki Filmowej
- 18) Michał Olkiewicz — „Tygodnik Demokratyczny“
- 19) Redaktor naczelny „Dookoła świata“
- 20) Andrzej Szpakowski — Min. Kultury i Sztuki
- 21) Arnold Mostowicz — red. nac. „Szpilki“.

A to ciekawostka! Jaki big-beatowy przebój z początku lat 60. został skomponowany do słów Mistrza Konstantego? (lubię poezję Gałczyńskiego, mimo całej skomplikowanej biografii poety, jego kontaktów z „Prosto z mostu“, jego powojennych losów).

I proszę, kto był w Warszawie, jak miemam, w Sali Kongresowej na koncercie w ramach „szukania młodych talentów“?



# mocne uderzenie



se samo  
się ogi-  
ustalo-  
wierzo-

najlep-  
ycie mo-  
tronicz-  
e. Ale  
miała  
fanie“  
dnego  
Dwu-  
Turo-  
rótke  
nych  
nego  
za-  
Kro-  
resz-  
nie-  
zna-  
nie-  
czy  
ch  
aw  
to-  
ej.  
o-  
j-  
e-  
o  
a

Wojciech Gielżyński

## „Dzień dobry” dla „śpiewających dzieciaków”

**T**AK więc za tydzień padnie rozstrzygnięcie. Za tydzień nad szczecińskim jeziorem Głębokie stawka finalistów Turnieju Młodych Talentów zmierzy się w pojedynku na big-beatowe sopran i kontralt, tenory i barytony. Impreza „Czerwono-Czarnych” oraz naszej redakcji zamyka się niebagatelną statystyką:

220 miast odwiedzonych,

4000 „młodych talentów” przesłuchanych,

160 wylonionych finalistów.

Oto ilości słuchaczy już nawet nie wspomina-  
namy.

Komu z finalistów uda się zakwalifikować do „złotej dziesiątki” laureatów?

Z dotychczasowego przebiegu Turnieju wygląda, że „pewniakami” są dwie młodziutkie piosenkarki, które zdobyły już popularność w całej Polsce (czego dowodem jest zaproszenie do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie): **Helenka Majdaniec** ze Szczecina (piękny głos i niesłychana muzykalność) oraz **Karina Stanek** z Bytomia (temperament, wdzięk i unikalny głos „z chrypką”), lecz nawet i one nie mogą spać całkiem spokojnie: do rozgrywki przygotowuje się mnóstwo równie uzdolnionych dziewcząt i chłopców. Niżej podpisani mieli okazję usłyszeć drobną ledwie część finalistów, zapamiętali jeszcze mniej, ale i z tej garstki – wydaje się – „liczyć się” będą **Marek Szczepkowski** z Gdańska (kapitałna interpretacja... arii z „Opowieści Hoffmana”), ulubieniec publiczności, 14-letni **Adaś Hauptman** z Łodzi, jego utalentowany rówieśnik – także łodzianin – **Jurek Krzemiński**, ogromnie sympatyczna **Ślawa Mikołajczyk** (znów Łódź), malutka dziewczyneczka ze Szczecina **Grażynka Rudecka**, która na jed-  
nym z warsztatów

## „ZŁOTA DZIESIĄTKA” MŁODYCH TALENTÓW

**Jerzy Barankiewicz** z Kraśnika  
(na zdjęciu)

**Anna Cewa** z Międzyrzecza

**Wojciech Gąsowski** z Warszawy

**Ryszard Kania** z Poznania

**Wojciech Kędziora** z Poznania

**Helena Majdaniec** ze Szczecina

**Jerzy Malota** z Wrocławia

**Ślawa Mikołajczyk** z Łodzi

**Elżbieta Nycz** z Bochni

**Grażyna Rudecka** ze Szczecina

**Karin Stanek** z Bytomia

**Marek Szczepkowski** z Gdyni

**Jacek Ukleja** z Gliwic

**Jerzy Weisbeck** z Katowic

**Czesław Wydrzycki** z Gdańska

# II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL MŁODYCH TALENTÓW

I-szy Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie pokazał, że wśród młodzieży istnieje ogromne zainteresowanie współczesną piosenką i muzyką rozrywkową. Młodzież nasza chce i musi śpiewać nowocześnie. Wyrównany poziom finałów turnieju dowiódł, że wśród młodzieży mamy sporo talentów na miarę popularnych już dziś Helenki Majdaniec czy Karin Stanek.

Kontynuując wysiłki nad rozśpiewaniem i upowszechnieniem muzykowania wśród młodzieży REDAKCJA „DOKOŁA SWIATA” I WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO IMPREZ ARTYSTYCZNYCH W SZCZECINIE ogłaszają:

II-gi OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ MŁODYCH TALENTÓW  
Turniej obejmuje trzy podstawowe dyscypliny:

- I. TURNIEJ MŁODYCH TALENTÓW PIOSENKARSKICH
- II. TURNIEJ MŁODZIEŻOWYCH ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH I INSTRUMENTALISTÓW
- III. KONKURS NA PIOSENKĘ

W lipcu rozstrzygnięto I Ogólnopolski Festiwal Młodych Talentów, by potem na jesieni ogłosić II Festiwal - w ramach II Czerwono-Czarni w październiku 1962 odwiedzili Nową Hutę.

A że grunt to zdrowie, a zdrowie to ... rock and roll, więc ogłaszam co następuje:

Piszę, piszę i nadal mam chaos w artykule do katalogu wystawy o historii muzyki w Nowej Hucie. Ale nic to! Walczę! Jednakowoż w czasie tych peregrynacji muzycznych po Nowej Hucie nachodzi mnie taka konkluzja: społeczeństwo polskie jest zeroobywatelskie! Nic się nie da zrobić! Nic się nie uda! Po co ja się będę szczypać, skoro i tak nic się nie uda w tym kraju nad Wisłą? Jestem sama zdziwiona, ale zaczyna mnie to na starość wściekać. Więc gdyby ... „if I were a rich Man”, gdyby tak np. było takie miejsce w Nowej Hucie, gdyby ktoś powiedział: „Proszę, zróbcie tu klub muzyczny, kawiarnię, cokolwiek, gdzie mogą przyjść ludzie po 50<sup>zł</sup> posłuchać dobrych rytmów, gdyby ..., gdyby ...”, to ja ogłaszam konkurs na nazwę takiego miejsca, stowarzyszenia (tylko nie Stowarzyszenie Umartłych Poetów, bo jeszcze żyję!), fundacji dla nowohuckich emerytowanych fanów rock and rolla (ale



młodzi też mogą przyjść, nie żebym była „rasistką” pokoleniową), i dalej nie mam już pomysłu. Ale mam pomysł na nagrodę, którą przyzna jednoosobowe, całkowicie zdominowane przeze mnie jury! Nagroda na zdjęciu - jeden obrazek do wyboru (osobiście wyhaftowałam!). Hasło z The Shadows jest dodatkiem do nagrody głównej.

Jednoosobowe jury czeka na propozycje pod adresem [kryst\\_downar@o2.pl](mailto:kryst_downar@o2.pl)

Warunek: żadnych anglicyzmów (z wyjątkiem rock and roll!, rusycyzmów, germanizów, czeskizmów i innych izmów!).

THE SHADOWS  
NOSTALGIA



Dzisiaj brzask ogólnopolski, nieco mniej nowohucki, ale jednak nowohucki. Bo tak to wtedy się działo w wielu miejscach w Polsce, także w Nowej Hucie. I niech ktoś mi powie: wyłącznie „socjalistyczne miasto”, wyłącznie sztandarowa budowa Planu 6-letniego, albo co innego. Odpowiem: „Nie zgadzam się! Proszę poczytać!”

Pozdrowienia po najdłuższym brzasku nowohuckim! Ale jakiś prezencik św. Mikołaj musiał wymyślić! A ponieważ w Nowej Hucie bywał też Dziadek Mróz (jak zresztą w wielu miejscach w tym pięknym kraju Chopina i Niemena) to ... pozdrawiam jeszcze raz!  
Krystyna Downar

PS

**OBECNIE MARGARYNA NIE JEST PRODUKOWANA WYŁĄCZNIE Z OLEJU ROŚLINNEGO, MLEKA I WITAMIN! TANIA MOŻE JEST, ALE CZY SMACZNA I ZDROWA? JA TAM WĄTPIĘ!**